

**Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 12 marca 2019 r., godz. 14.00, Sejm, budynek U**

**Temat: Polska policja pod rządami PiS**

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu zespołu Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa.

Zdecydowaliśmy się, że dzisiejsze posiedzenie będzie dla mediów zamknięte, będzie pierwszym z serii spotkań poświęconych pracy polskiej policji. Tak że dzisiaj planujemy porozmawiać sobie tutaj z gośćmi. Dziękuję państwu bardzo, że chcieliście państwo do nas przyjść. Mamy taki plan, że następne posiedzenie zrobimy otwarte i doprosimy jeszcze kogoś, kto będzie patrzył na to z góry, z punktu widzenia funkcjonowania całej instytucji.

Ja chciałam oddać głos Bożenie Kamińskiej, ponieważ autorką dzisiejszego spotkania jest Bożena, tak że bardzo chciałabym Bożeno, abyś nas wprowadziła kilkoma zdaniem w temat i przedstawiła naszych gości i później zaczniemy panów pytać. Dziękuję bardzo.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo pani przewodnicząca. Szanowni goście, tutaj bardzo serdecznie chciałam powitać pana Dawida Romaniuka z Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku, obecnie jeszcze funkcjonariusz i również pana Norberta Grzegorza Kościeszę, który niestety, ale został zwolniony z dniem 15.10.2018 r. z pełnienia funkcji też w Komendzie Miejskiej Policji w Białymstoku.

Oczywiście kwestie dotyczące całej sytuacji i w szczególności, które mają miejsce w garnizonie policyjnym podlaskim, są dla mnie tutaj bardzo bliskie i również te kwestie, które są podnoszone w kolejnych i wcześniejszych listach, najpierw donosach, teraz już listach informujących o kwestiach zasad funkcjonowania komend w komendach miejskich policji czy to w Białymstoku, czy w Suwałkach, czy w Łomży, ale również w komendach miejskich na terenie naszego całego kraju. Ja tych informacji wszystkich do dnia dzisiejszego mam ponad 111, ciągle spływają inne informacje również od innych służb mundurowych, ale zajmujemy się teraz w tej kwestii tematem dotyczącym

bezpieczeństwa kraju, które powinna zapewniać nam policja, jak również funkcjonariusze, którzy tam funkcjonują od wielu, wielu lat.

Ja chcę powiedzieć, że pan Dawid Romaniuk jest funkcjonariuszem od 2006 r. Swoją pracę na funkcji policjanta rozpoczynał w Piasecznie nieopodal Warszawy, potem funkcjonował w różnych wydziałach i na różnych szczeblach komendy wojewódzkiej i miejskiej w Białymstoku, był również pracownikiem niejawnym. Te wszystkie sytuacje i kwestie będą przez pana Dawida Romaniuka podnoszone, jaka jest obecnie sytuacja.

Pan Norbert Grzegorz Kościeszka jest funkcjonariuszem od 2008 r., tak jak wcześniej nadmieniłam, niestety został zwolniony 15.10.2018 r. w uzasadnieniu, że stanowi zagrożenie dla życia i zdrowia, i obiektów państwowych. Co za tym się kryje? Myślę, że pan Norbert to opowie. Jest również autorem takiej książki o policji „Psy prewencji”, bardzo, że tak powiem, językiem dosadnym, opisującym zdarzenia i jakby całą sytuację pokazującą, jakie tam panują zwyczaje i zasady, które na pewno nie mają nic wspólnego z przestrzeganiem w szczególności ustawy o policji, czy z przestrzeganiem kwestii dotyczących zasad funkcjonowania funkcjonariusza policji.

Myślę, że to jest pierwsze to spotkanie, bo tych funkcjonariuszy czy funkcjonariuszek, bo tak się zdarza, że mogą być chętni tutaj do przekazywania tych informacji, będzie więcej. Są funkcjonariusze z innych obszarów działania służb wewnętrznych, tak jak funkcjonariusze z brygady antyterrorystycznej BOA, czy też funkcjonariusze CBS-u, tych osób, które chcą informować o tej sytuacji i o tych zasadach które funkcjonują, a które tak naprawdę zmieniły się od 2015, a w szczególności od 2016 roku.

Myślę, że jest to ogromny krok do przodu, ja tu ogromnie dziękuję w szczególności panom, że ta nasza, ten nasz kontakt, był nieustanny i że byliście tutaj odważni na ten krok, żeby tutaj przyjść i opowiadać o tym głośno, bo to jest potwierdzenie na to, że posłana Bożena Kamińska nie opiera się na donosach tylko i wyłącznie, bo to nie są donosy, że posłanka Bożena Kamińska również nie tworzy na potrzeby tutaj opozycji opowieści, że jest jakaś patologia w służbach policyjnych, w służbach mundurowych, bo tą kwestię i to, że jest patologia, opisują sami funkcjonariusze.

Ja chciałabym może przejść do pytań, bo myślę, że wszystkich nas interesuje zdanie, jak również informacja, która będzie płynęła z usta pana Dawida i pana Norberta, którzy na przestrzeni tych kilku lat doświadczyli różnych zasad

funkcjonowania, jak również można powiedzieć, skalowania czy też prób, które doprowadziły do zwolnienia z pełnienia służby, bo tak, jak zapowiadali wcześniej, oni poszli do służby w policji z pasji, również z poświęcenia, z zasadami przestrzegania ustawy o policji, zasad przestrzegania tutaj etyki również funkcjonariusza policji, ale również z założeniem, że ich funkcjonowanie na rzecz bezpieczeństwa obywateli nie będzie trwało 11 czy 13 lat, tylko minimum 20 czy 30.

Więc chciałabym tutaj rozpocząć dyskusję i może pozwolę sobie tutaj zadać takie pierwsze pytanie, żeby tę dyskusję rozpocząć, a mianowicie chciałabym zapytać panów, jak zmieniły się te zasady traktowania podwładnych przez komendantów komendy miejskiej policji, czy komendy wojewódzkiej policji w Białymstoku, bo z tego środowiska się wywodzicie między innymi i w kwestiach i przyznawania nagród, blokowania awansów zawodowych, kwestionowania zwolnień lekarskich np. od 2015 roku, bo się z tym też spotykam, czy też również, w jaki sposób funkcjonariusze są doprowadzani do odejścia czy to na rentę, czy to na emeryturę, czy też doprowadzanie do takich zwolnień, jak to, które miało miejsce w przypadku pana Norberta. Bardzo proszę.

**Norbert Grzegorz Kościeszka, były funkcjonariusz policji:** Dzień dobry państwu. No powiem tak, to się zmieniało na przestrzeni lat. Ja służyłem również w województwie lubelskim, nie tylko w województwie podlaskim, więc mogę trochę więcej powiedzieć.

No tutaj główną rolę odgrywała statystyka, która niby nie istnieje i to jest taki nacisk na funkcjonariuszy, którzy pracują na drodze, na ulicy, wobec ludzi o pompowanie tej statystyki. Pompowanie w ten sposób, że jak przyjeżdżają oficerowie, czy patrole oficerskie tzw. do kontroli właśnie patroli to jest wpisywane wręcz w notatnikach służbowych, żeby represjonować obywateli, czyli wzmożyć legitymowania, wzmożyć kontrolę samochodów, wzmożyć mandatowanie i to jest wpisywane w notatniki służbowe i to można by było sprawdzić, gdzie właśnie były wielokrotnie takie rozmowy na ten temat, czy z kierownikami, nikt na to nie chciał wprost odpowiedzieć, dlaczego to jest robione. Nawet żeby było śmieszniej, było to wpisywane czerwonym długopisem, jak dzieciom po prostu, tak.

Co do tych zwolnień lekarskich, to sam byłem taką osobą, która spotkała się z takimi właśnie represjami, że tak powiem, z tego względu, że w 2014 roku w pogoni za osobą, która dźgnęła brata nożem i skręciłem sobie nogę, miałem kontuzję i jak wróciłem właśnie z powrotem do województwa podlaskiego,

miałem właśnie zaświadczenie lekarskie, że ta noga w patrolach pieszych puchnie, sinieje i tak dalej, więc mój przełożony, naczelnik, tak zwany Pan Konfetti, właśnie od sypania konfetti wiadomo kiedy, stwierdził, że nie interesują go takie zaświadczenia od lekarzy ortopedów czy lekarzy rodzinnych, gdyż od tego jest komisja lekarska i dla mojego?dobra te patrole będą skrócone z 10 godzin na 8 godzin. To zrobił dla mojego dobra, tak. Komisja lekarska, która się wypowiedziała właśnie później, stwierdziła 9% uszczerbku na zdrowiu, mam tę nogę właśnie do tej pory załatwioną.

Zostałem wtedy, można powiedzieć, karnie przeniesiony do pomieszczeń dla osób zatrzymanych, czyli tam miało mi ulżyć z tą nogą, gdzie w tych pomieszczeniach, jak żeśmy przeliczyli, to przy ośmiu osobach, tam jest możliwe że będzie więcej tych osób, dziennie tych kilometrów też robi się 20. Tak że to mi pomogło.

Innych kolegów również w ten sposób. Kolega jest właśnie też, który miał z nami tu dzisiaj przyjechać, na rozprawie sądowej, w sprawie właśnie odszkodowania PZU i to prawdopodobnie pokryje skarb państwa, bo sprawę wygrał. Właśnie to, że naczelnik nie respektuje i nie respektował tych zaświadczeń lekarskich, doszło do trwałego uszczerbku łąkotki, gdzie musiał się poddać chirurgicznemu leczeniu i chirurgicznie to naprawiać. No powiem, że tutaj to jest, to co ja opowiadam, to jest wierzchołek góry lodowej, bo nawet kobiety, które rodzą dzieci i potem starają się o opiekę nad tymi dziećmi, gdzie umożliwia im to ustawa o policji, czyli do lat 8 ta opieka jest, wyklucza służby w niedziele, święta i w nocy.

Wobec mojej żony było to nawet w ten sposób powiedziane, że jeżeli nie zrezygnuje z tej opieki to będą ją dojeżdżać, żeby przez nogi, dupę i głowę doszło do jej rozumu, tymi patrolami pieszymi właśnie, żeby jej rozum wrócił i żeby zrezygnowała z tej opieki. I wszystkie, bardzo dużo kobiet zrezygnowało z tego względu właśnie, bo nie wytrzymały szczególnie okresu zimowego, jesiennego, jak było zimno i deszczowo, no to tyle mogę powiedzieć, tak.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Tak, od kiedy mniej więcej od roku 2016 sytuacja w policji, przynajmniej z mojej perspektywy funkcjonariusza cały czas w służbie, funkcjonariusza najniższego szczebla, ponieważ nie zajmuję żadnego znaczącego stanowiska, zauważyłem, że policja staje się coraz bardziej polityczna.

Można, warto tu przypomnieć, zauważyć, że sam pan komendant wojewódzki, Kołnierowicz, z czego ja nie jestem dumny, znaczy wstyd mi jest za tego pana, który jest moim przełożonym, uczestniczy w spotkaniach jakichś partyjnych, tak i się z tym nie kryje. Potem się wyzywa, w żywe oczy wypiera, że to nie on, tak, że to nie jego telefon, bo tak też dziennikarze zadzwonili do niego.

Dalej, pojawiały się na odprawach wręcz, może to nie nakazy uczestnictwa w nabożeństwach, jednakże takie sugestie, ale wiem, że są policjanci wręcz zmuszani do uczestnictwa w nabożeństwach i świętach z udziałem ministra. Sam osobiście, ponieważ teraz jestem funkcjonariuszem w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, pracuję na tak zwanym dołku, to nawet u nas po odprawach służbowych pojawiały się zapisy, że tego, tego dnia będzie msza taka, taka, że uczestnictwo oczywiście w mundurze galowym, nie po cywilnemu, tylko mundur galowy musi być założony. No i od różnych policjantów z różnych jednostek, ponieważ w PDOZcie my przyjmujemy osoby zatrzymane od różnych policjantów, również z CBA, CBS, ABW, straż graniczna, no wszystko, co można sobie wyobrazić z całego kraju, zatem z miasta codziennie praktycznie z kilku komisariatów mamy znajomych policjantów, jest ich tylu, że nawet nie spamiętam ich z imienia i nazwiska i oni mówią, że są wręcz wyznaczone w komisariatach osoby, do udziału w takich nabożeństwach. Jeżeli oni biorą udział, pokażą się, awanse, premiowanie itd.

Dalej, sławne były ostatnio przebieranki, o których głośno było, że policjanci są zmuszani. Również powiem tutaj o tym, że nie jest takie ewidentne, bezpośrednie polecenie przełożonych, jednakże, jeżeli ktoś zostanie wskazany przez naczelnika, no ty będziesz uczestniczył, powie, że nie, bo chce powiedzieć spotkanie się z rodziną, czy coś innego zrobić, czy on odmówi, to może zapomnieć o jakimkolwiek premiowaniu i o czymkolwiek, tak. Już będzie na cenzurowanym, no tak to, tak to wygląda, tak pełnią służbę w tym PDOZcie.

Jesienią, z okazji, były uroczystości, tylko nie pamiętam, jaka to była okazja, rocznica, czy ... w każdym razie premier przyjeżdżał do Białegostoku i był też pan Zieliński i pamiętam, że jak był na placu na parkingu, bo z PDOZ-tu akurat w komendzie miejskiej widzę cały parking z pojazdami służbowymi, w pewnym momencie z komendy wybiegło mnóstwo policjantów w garniturach, niektórzy w okularach przeciwsłonecznych, powiadali do samochodów i raptem było pusto na parkingu, co się bardzo rzadko zdarza przy okazji, nie wiem, jakichś poszukiwań, czy jakiejś akcji takiej. Później się śmialiśmy z tego, z którym akurat mieliśmy służbę, bo nie wiedziałem, o co chodzi. Nie było to w mediach

nagłośnione te przebieranki i tak dalej, za dużo telewizji zresztą nie oglądam i rozmawialiśmy z kolegami właśnie z komisariatu, przyprowadzające do nas do komisariatu osoby do osadzenia, o co chodzi? No to wytłumaczyli nam, że w komisariatach są osoby normalnie wskazane przez przełożonych, które w razie takich imprez, przyjazdu pana ministra, mają się ubrać ładnie.

Nie wiem, czy ktoś im każe te okulary i słuchawki wkładać do uszu, myślę, że każdy z nich jest dorosły, pewnie robi to sam, dla mnie jest to śmieszne, tak, niepoważnie, ale tacy są ludzie, którzy są tak zniewoleni przez ten system. Im się wydaje, że poza policją innego świata nie ma i to my nawet pracując przez tyle lat w policji uważamy za patologiczne, dla wielu to jest norma, tak. Jak ja w tej chwili w służbie, koledzy mi mówią, po co ty zauważasz jakieś nieprawidłowości, po co ci to, dosłużyłbyś tam 15 lat i poszedł sobie stąd.

Tylko ja nie mogę tego ścierpieć, nie wiem jak inni, ale ja nie mogę tego ścierpieć, jak na moich oczach mnie się każe jakimiś bezsensownymi postępowaniami dyscyplinarnymi za byle co, to może potem, nie wiem, czy pani poseł zada takie pytanie, ale powiem, o co jestem karany, już jestem na krawędzi wydalenia, że tak powiem ze służby ze względu na liczebność tych postępowań. I ci policjanci mówią, po co ci to było, po co w ogóle pisałeś. Jednakże to się zaczęło i tak w takiej formie, jakby mojej obrony na ataki, bo np. zwróciłem gdzieś tam w zamierzczłej przeszłości kilka lat temu, odważyłem się jakiegoś przełożonego zapytać, czy to jest np. prawidłowo będąc np. w dochodzeniach zadałem pytanie, czy ta sprawa musi być umorzona i jak słyszałem „musi być, nie dyskutuj” itd.

W końcu człowiek nie wytrzyma, no nie wiem. Ja nie wytrzymałem czegoś takiego. Nie mogę na to patrzeć po prostu, tak. Żeby wiedział, że tak to wszystko będzie wyglądało, ta cała policja, poszedłbym gdzie indziej. W tej chwili, jeszcze dwa, trzy lata temu powiedziałbym, że 20 lat przestuję itd. Jednak teraz powiem tak, że więcej bym się do tej służby nie przyjął. Było owszem, wszyscy mówili jest i kolesiostwo, nepotyzm itd. Jednak tak, jak to teraz jest, przynajmniej u nas w Białymstoku rozbudowane, to się nie spodziewałem nawet w najgorszych koszmarach.

Obecnie jestem w służbie dlatego, że do praw, do nabycia praw emerytalnych zostały mi dwa lata. Po prostu zrobię wszystko żeby się nie poddać, żeby mnie nie zniszczyli. Te dwa lata chcę wytrwać. Jeżeli coś się zmieni, jeżeli pójdzie to w dobrą stronę, nie wykluczam że będę może 20 lat służył, ja lubię po prostu

swoją pracę, lubię kontakt z ludźmi, lubię pomagać, zawsze taki byłem i nic się nie zmieniło, tylko że mi non stop przełożeni przeszkadzają.

**Norbert Grzegorz Kościesza, były funkcjonariusz policji:** Ja chciałbym jeszcze dodać. Tutaj było takie pytanie, dlaczego ludzie odchodzą właśnie na renty i emerytury.

Powiem tak, o Białystok jeśli chodzi, tak zwana ścieżka kariery jest zrobiona, np. na miejsce powiedzmy dochodzeniowca jest pięć osób, gdzie ludzie przychodzą na jakieś dziwne egzaminy powiedzmy, gdzie siedzi komendant i jego sztab, gdzie on tam się przed nimi, że tak powiem, spowiada ze swojej całej służby, jakie ma osiągnięcia i tak dalej, gdzie naprawdę są ludzie bardzo inteligentni i mają np. po trzy fakultety, są wysportowani, mają osiągnięcia właśnie w sporcie i w kulturze, gdzie i tak wiadomo później, kto dostanie to miejsce, czyli jakiś tam ktoś, kto pił z naczelnikiem wódkę, ktoś, kto jest jego rodziną i tak dalej. Te osoby zostają mianowane na te miejsca dochodzeniowca, a te osoby mówi się, że po prostu gdzieś nie spełniały jakichś wymogów.

Wymogi są np. takie ustawione specjalnie pod tą jedną osobę, czyli np. tylko 14 dni zwolnienia, takie i takie studia albo inne osiągnięcia. Czyli wiadomo, że tylko ta osoba, że to jest ukierunkowane na konkretną osobę.

Ludzie się zniechęcają, a jeżeli pracują już, dajmy na to w wykroczeniach, czy patrolu, itd., próbują się gdzieś dostać i awansować, jest ta droga im zamykana. Szkolenia, czy coś takiego, jeżeli ktoś chce sam pójść na takie szkolenie, jest mu to uniemożliwiane, tak samo, jak awanse i jest po prostu duże zniechęcenie i nerwowość i tak dalej.

Właśnie przez to podejście przełożonych, gdzie teraz wiem, właśnie w wydziale wykroczeń są jakieś dziwne kontrole i każe się policjantom wpisywać, żeby chociaż jedna notatka w miesiącu była, jeżeli coś było robione, jeżeli coś nie było robione, przepraszam, właśnie w tych wykroczeniach, a jeden wykroczeniowiec potrafi mieć nawet 300-400 wykroczeń, co nie jest możliwe, żeby to zrobić w miesiącu. Więc wiem, że były protesty, ale policjantom zamyka się buzie, bo wiedzą że ja zostałem wydalony, koledzy są na dobrej drodze, żeby ich wydalić, więc zastrasza się wszystkich, żeby ich uciszyć. No jeżeli coś sobie przypomnę, to na pewno jeszcze powiem, ale to są właśnie takie zasady.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Co do konkursów, tutaj kolega mi przypomniał: też miałem okazję startować w takich konkursach, będąc trzy lata już w dochodzeniach, pracując jako dochodzeniowiec w

komisariacie policji II w Białymstoku. Chciałem, ubiegałem się o wyższą grupę zaszeregowania, bo tam jest tak mniej więcej w dochodzeniach: trzecia to referent, taka najniższa po kursancie, którym jestem zresztą do tej pory, kolejna była piąta grupa, to jest albo, to się nazywa w dochodzeniach, w służbie kryminalnej, detektyw. Ubiegałem się o tę grupę, no niestety się nie udało.

Jeszcze wtedy myślałem, że są jakieś pozory chociaż zachowane, że jest jakaś szansa na awans. Gdzie konkurs ogłoszony był normalnie, wywieszony, do tej pory sobie zachowałem kopię tego konkursu w dokumentach. Tam dla pani poseł przekazałem, powinien być ten dokument właśnie.

To jeden z wielu konkursów, gdzie na te dochodzenia została przyjęta dzielnicowa z 5-letnim stażem, ja wtedy miałem chyba ok. 8 lat służby, może 9 nawet, z zerowym doświadczeniem w dochodzeniach. No i na tej karcie, na tym konkursie wymóg półtorej pracy na dzielnicy. No ja akurat półtora roku na dzielnicy nigdy nie pracowałem, także nawet nie mogłem przystąpić do tego konkursu, chociaż próbowałem. Dalej – zwolnienie lekarskie, 15 dni. Czyli ani nie 10, ani nie 7, ani nie 14. 15 dni, ponieważ ta właśnie policjantka miała właśnie 15 dni zwolnienia. To się później fajnie poukładało, bo rozmawiałem, także wiedziałem czy bym przystąpił, czy nie i tak już wynik był znany.

Podobnie było z przeniesieniem mnie z dochodzeń do patrolówki. Komendant uzasadnił to tym, iż wzmocnia formację umundurowaną kosztem nieumundurowanej i jednocześnie, jak mnie przyjmując do patrolówki z dochodzeń, z patrolu ściągnął pięć osób. W tym jedna dziewczyna, córka naczelnika komendy wojewódzkiej, jednego z naczelników, plus właśnie ta dzielnicowa jedna i jeszcze drugi dzielnicowy z komisariatu drugiego, tak? Także tak wygląda polityka kadrowa w tej chwili i mówię to jest sytuacja jedna z wielu, wierzchołek góry lodowej. To nie jest tak, że się zdarzyło raz na dziesięć lat, czy raz nawet na rok, to się zdarza non stop.

Także ludzie są zrezygnowani, doświadczeni policjanci po osiągnięciu 15 lat odchodzą. Jeden z przełożonych dyscyplinarnych, który prowadzi jedną z dyscyplinarek, z którym rozmawiałem ostatnio przy okazji składania wyjaśnień w tym postępowaniu, jest naczelnikiem w komendzie powiatowej w Mońkach, to jest niedaleko Białegostoku, ok 60 kilometrów. Jest on naczelnikiem w stopniu nadkomisarza, czyli to mniej więcej kapitan wojskowy, jakby porównywać do wojskowych stopni. Nie ma jeszcze 15 lat służby, za parę miesięcy ma 15 lat służby. Mówi, że on też rezygnuje i nie będzie w tym syfie, za zaproszeniem, tkwił dalej. Nawet naczelnicy, kierownicy, oficerowie już nie



dają rady, jeżeli nie są tymi takimi podporządkowanymi dla przełożonych, bezwzględnie i bezgranicznie.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. To, co panowie opowiadacie jest, powiem szczerze, przerażające i rozumiem, że temu wszystkiemu towarzyszy jeszcze takie poczucie bezsilności, także nie ma takiego miejsca, do którego można byłoby się odwołać, żeby z tym cokolwiek zrobić. Dla mnie te informacje wszystkie są nowe.

Chciałam zapytać, tzn. dopytać o dwie rzeczy, bo pan, panie Norbercie, zaczął opowiadać o tych procedurach takiego napastowania w cudzym domu obywateli, że musicie ileś tam osób wylegitymować itd., ileś samochodów zatrzymać i zaczął pan mówić o notatkach. Ja po prostu nie rozumiem – notatki w waszych notesach? Jak to wygląda? Żebyśmy mogli bliżej poznać tę procedurę, na mocy której wy musicie, nie wiem, no, czy winien, czy niewinien, trzeba te mandaty, tzn. jest to na tyle wynaturzone, że ja rozumiem, że jak ktoś się źle zachowuje, to powinien dostać mandat, w ogóle nie ma o czym gadać. To ma karać i być wychowawczo ważne, tak? No ale też, jak potem się szuka czegoś na siłę, no to jest skutek odwrotny do oczekiwanego.

I jeszcze druga kwestia tutaj: przy przedstawianiu któregoś z panów, już nie pamiętam którego, padło takie stwierdzenie, że któryś z panów zagraża bezpieczeństwu obiektu. No trochę, powiem szczerze, mnie to zdziwiło, gdybym mogła się dowiedzieć co to znaczy, zagrażać bezpieczeństwu obiektu publicznego?

**Norbert Grzegorz Kościeszka, były funkcjonariusz policji:** może zacznę od tego drugiego pytania. Powiem szczerze, że sam nie wiem, w jaki sposób zagrażam, ale tak w moim zwolnieniu ze służby komendant miejski, nie pamiętam dokładnie, być może pani poseł właśnie Kamińskiej wysyłałem to moje zwolnienie, na pewno gdzieś tam na tym pendrive być może będzie, zawarto taki właśnie paragraf, który jest w ustawie o policji, że zagrażam właśnie bezpieczeństwu, czyli zdrowiu, życiu oraz obiektom państwowym i tym się podpisał komendant zwalniając mnie ze skutkiem natychmiastowym ze służby. Od czego ja się oczywiście odwołuję, sprawa jest w toku.

Wracając do pierwszego pytania, to powiem tak, może od początku. Jeżeli policjant wydziału patrolowego lub ruchu drogowego ma na początku odprawy czy tam rano, czy po południu, na odprawie przedstawiane jest, powiedzmy,

różne gestie służbowe i każdy pobiera notatnik służbowy, który ma obowiązek ze sobą brać i notować wszystkie najważniejsze rzeczy ze służby.

To wygląda tak mniej więcej w Białymstoku, że trzeba notować wszystko. Czyli nie atak, jak jest w ustawie o policji: godzina taka, stało się to, tylko wszystkie godziny, wszystko po kolei leci, coś się musi dziać. Jeśli się nie dzieje, wtedy jest wpisywane, że służba była nieefektywna, w ten sposób wpisują: nieefektywna, nieefektowna, na czerwono czasami właśnie, wręcz czasami te wpisy są takie na dwie strony i na tej odprawie się mówi.

Jeszcze pamiętam z ruchu drogowego, jak pracowałem w 2008, to było coś takiego, że dziesięciu legitymowanych, dziesięć pojazdów na osobę, w patrolu jeździ dwie osoby. Czyli w ruchu drogowym, jak jeździliśmy od kolizji, do kolizji, nie było czasu żeby były te, nie było tych osób legitymowanych, pojazdów.

Oprócz tego z kolizji są mandaty, wiadomo. Komendant wtedy, przepraszam, naczelnik, który wtedy w ruchu drogowym był, życzył sobie, żeby jeden mandat był z własnej inicjatywy. Czyli to nie mogło być, że stał policjant na radarze, czy coś tam, tylko jeździło się, ja też jeździłem, przyznam się szczerze, szukało się, kto jedzie bez pasów, kto jedzie bez czegoś i tę osobę się zatrzymywało, wlepiało się, człowiek był młody, młodym policjantem, trzeba było to zrobić. Trzeba było sobie wymyślić coś.

Oczywiście, jak chłopaki się chowali w krzakach z radarem i tak dalej i ktoś przyszedł na skargę, że patrolu nie widział, to oczywiście patrol dostał wtedy wciry za to, że się schował, że go nie było widać. No, ale wszystko robili chłopaki po to, żeby jak najwięcej tę statystykę podnieść, żeby nikt się do nich nie doczepił.

W patrolu również jest w ten sposób, że się mówi, żeby wzmożyć ilość osób legitymowanych, wzmożyć represjonowanie osób, czyli mandatowy, każe się sprawdzać rowerzystów pod kątem kradzionych rowerów. To wygląda w ten sposób, że jeżeli, chcąc mieć tzw. wyniki, ściąga się mamę, która jedzie na rowerze z dzieckiem i sprawdza się ten rower, czy rower nie jest kradziony. Do takich paranoi i parodii dochodzi. Ramę się sprawdza, numer na ramie i wbija się w system, czy ten rower nie został kradziony. Tylko wie pani, ja mogę niektórych podejrzewać, już człowiek tyle lat przepracował, że mogę podejrzewać kogoś, że jedzie na kradzionym rowerze lub ma jakiś bagaż kradziony, gdzie np. matki z dzieckiem bym o to nie podejrzewał, chociaż różnie się może zdarzyć.

Ale teraz tak, przyjeżdża do mnie patrol oficerski, w składzie powiedzmy jeden oficer, jeden jakiś tam asystent i skoro ja nie mam legitymowanych, według nich pięciu legitymowanych, czyli nie pracuję, policjant nie pracuje, nie ma go w rejonie. To nic, że się nic nie stało w rejonie, że nie było kradzieży, bo sam patrol odstrasza już będąc właśnie na miejscu patrol umundurowany. Wtedy jest właśnie tak, że patrol nic nie robi. Nawet dochodziło do tego, że kazano nam zakładać żółte kamizelki odblaskowe, chodzić po osiedlach i łapać też pijaków, gdzie byliśmy z daleka widziani. Albo np. nie było wyników na gorącym uczynku, czyli chodzi o to, żebym złapał złodzieja na gorącym uczynku, czy coś takiego, gdzie będąc umundurowanym w żółtej kamizelce jestem widoczny z kilometra.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji:** To w tej chwili nawet jest za osobę zatrzymaną stawka, którą wymyślił komendant, żeby dostać 100 zł finansowej takiej nagrody, bo u nas wszystko się nazywa albo nagroda, albo zapomoga. Jeżeli ktoś zatrzyma trzech sprawców przestępstw, chodzi o przestępstwa, zatrzyma fizycznie te osoby za przestępstwo, sporządzi protokół zatrzymania, wtedy dostaje 100 zł nagrody. Nie wiem, być może są osoby, które dostają więcej, jednakże dla przeciętnego policjanta, wtedy dopiero wypłacana jest dodatkowa taka nagroda. Bo u nas wszystko nazywa się albo nagroda, albo zapomoga, właściwie innych przelewów, nazw jakichś gratyfikacji finansowej to chyba nie ma. Sam nigdy nie zauważyłem, żeby jakoś inaczej się przelewy nazywały.

Wcześniej było tak, że każdy z patrolu dostawał za ujęcie sprawcy, w tej chwili jest tak, że trzech musi każdy z patrolu mieć. Czyli teraz polega to na tym, że się policjanci, jeżeli w stałym patrolu jeżdżą, no to się dogadują: no ja trzech walnę, to będę miał stówkę, podzielę się z tobą, a ty później trzech walniesz, no to też będziesz miał stówkę, to się ze mną podzielisz. Tak to wygląda. To jest śmieszne, dla mnie też jest śmieszne, tragiczne, groteskowe, ale tak to się odbywa. Za trzech sprawców.

W tej chwili jeszcze wymyślono, wymyślili komendanci, nie wiem, który to takie pomysły podsuwa, że tych trzech sprawców trzeba właśnie dodatkowo z inicjatywy własnej zatrzymać. Czyli np. dyżurny wysłała mnie na interwencję domową, gdzie jest agresor, my tego agresora założymy zatrzymujemy, wieziemy go albo na izbę, albo na dołek, to to nie jest sprawca z własnej inicjatywy, tylko z polecenia dyżurnego tam pojechałem. Podobnie jak coś na

mieście się dzieje, jest jakaś rozróżba, jedziemy, zatrzymujemy, to nie jest inicjatywa własna.

Nasi przełożeni obecnie inicjatywę własną rozumieją w ten sposób, że ja będę sobie szedł gdzieś tam chodnikiem, patrolował i coś sam ujawnię, bez zlecenia interwencji. Tak że widocznie pieniądze im się zaczęły kończyć, czy coś w tym stylu, ponieważ te wymagania co raz to wzrastają. Są osoby, które są premiowane miesiąc w miesiąc i nie muszą robić nic. Myślę, że później co nie co dodam na ten temat.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Tutaj już są inni chętni do zadawania pytań. Ja tylko chciałam jeszcze jedną rzecz uściślić. Bo z tego, co panowie mówicie, to z punktu widzenia statystyki opłaca się pracować w dzielnicach trudnych. Natomiast ktoś, kto ma, kto pracuje w dzielnicy spokojnej, itd. no to ciężki żywot, no bo strasznie trudniej. No to rozumiem, że może nic nie robić, tylko wtedy, kiedy ma zupełnie wyjątkowy status.

No i też to, co trochę przykro wygląda, to znaczy, że tak naprawdę panom, w sensie finansowym, opłaca się samodzielnie zobaczyć jakiś akt przemocy, ale już jechać na przemoc, o której poinformował ktoś inny, no to trochę to się, mówiąc kolokwialnie, nie opłaca.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Ale jednak my robimy swoją robotę.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękujemy. Magda.

**Magdalena Kochan, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja przede wszystkim, ja panom dziękuję, że macie odwagę, przyjeżdżacie i mówicie. Odwaga zdrożała w dzisiejszych czasach bardzo, a szczególnie w służbach mundurowych.

Ja pochodzę z Pomorza Zachodniego. Tam mieszkam, tam pracuję i muszę powiedzieć, że odczucia komendantów powiatowych policji w moim zachodniopomorskim są bardzo podobne, jakiś taki nawet odchodzeń na emeryturę, co do jednej godziny wypracowana emerytura i nie tylko policjanci, także komendanci straży pożarnej, tej państwowej. Więzienie, które jest na moim terenie, ma już chyba czwartego od trzech lat naczelnika, więc nie jest to odosobniony przypadek, natomiast o dwie rzeczy chciałam panów zapytać.

Po pierwsze o to, jak przebiegały awanse i wymiany komendantów miejskiego i wojewódzkiego w Białymstoku, bo ja, jak widzę, to województwo jest wyjątkowo dotknięte. Czy to były awanse, przecież nie mogli być ci ludzie z cywila brani? Oni byli wśród was, służyli wśród was i nagle zostali premiowani wysoko, szybko. Znamy takie bardzo szybkie kariery zawodowe żołnierzy. One też postępowały jakoś w wyjątkowym trybie, więc, czy to było podobnie?

Czy dzisiaj ten, który był jeszcze nie tak dawno, 3-4 lata temu waszym kolegą, nagle staje się osobą, która, no w sposób karykaturalny wyobraża sobie pełnienie służby i czy w związku z tym związki zawodowe, które działają przecież niekoniecznie tylko w waszej komendzie, czy w waszych jednostkach, w waszym województwie, czy one są powiadomione? Czy one w ogóle jakoś reagują? Z panów relacji wygląda, że w ogóle i że wcale i czy w związku z tym podejrzewacie, że związki zawodowe, które przecież przedstawiciele do tych związków sami wybieracie, czy to jest powszechna epidemia braku odwagi, czy to jest koniunkturalizm, czy to jest niechęć wykonywania swoich obowiązków, co do których sami się przecież zobowiązywali wtedy, kiedy startowali na przewodniczącego związków zawodowych policjantów itd., itd.?

Jak z tej perspektywy to wygląda? Bo obraz policji, który ja mam po panów wystąpieniach jest straszny. Jest straszny. To, że ludzie są koniunkturalni, no Boże, każdy chce pracować, mieć chleb i mieć na chleb i mieć na utrzymanie rodziny, ale czy można ludzi upodlać do tego stopnia i czy w związku z tym my powinniśmy się czuć bezpieczni, bo bardziej ścigacie albo tworzycie przestępców na okoliczność stu złotowej premii niż de facto gonicie tych, którzy na to zasługują.

Pan mówił o takich zamykanych, nie pan, przepraszam, mówił o tym, że pytał pan swoich przełożonych, czy śledztwo w takiej, czy innej sprawie naprawdę powinno być zamknięte, szczególnie w Białymstoku i szczególnie w odniesieniu do narodowców.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Z tym śledztwem to....

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Już, już, jeśli można, chwilę, chwilę bo tu jeszcze Grzegorz chciał uzupełnić i będziemy...

**Magdalena Kochan, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ostatnia rzecz, już kończę. Czy w związku z tym, że właśnie to zatrzymanie śledztwa, czy też umorzenie śledztwa, jest związane jakby z tym hołubieniem, nie znajduję innego słowa, narodowców? Wy macie w Białymstoku i na Podlasiu z tym solidniejszy kłopot niż ja na Pomorzu Zachodnim.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Grzegorz i potem...

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja może uzupełnię tylko pytanie, żebyście państwo, w podobnym kontekście będę mówił, co moja koleżanka.

Tak podsumowując, słucham państwa i rzeczywiście za głowę się można trzymać. W życiu nie przypuszczałem, że będę siedział i słuchał takich rzeczy, bo obraz jest makabryczny. Policja zaczyna być polityczna. Funkcjonariusze wyznaczani do udziału w mszach, w nabożeństwach kościelnych, przebieranki, metody zastraszania. To jest bardzo patologiczny obraz, jaki mamy przedstawiany.

Ja mam pytanie. Czy ta atmosfera, bo atmosfera jest chora i nie sądzę, że ona jest tylko w Białymstoku, tylko ten cały jakby, cała ta kalka jest przeniesiona na cały kraj. Tak to zapewne wygląda w całym kraju. Jak taka atmosfera wpływa na bieżącą pracę? Cholernie trudną. Dobrze wiemy, no to nie jest zatrzymanie pijanego na ulicy czy na osiedlu tylko w wielu przypadkach mamy bardzo poważne przestępstwa, chociażby ostatnio porwania, zabójstwa, morderstwa. Jak to wpływa, czy wy jesteście dalej jednym takim organizmem stałym, bo ja się boję, że następuje - was słuchając - ewidentny podział w policji, na tych którzy się podlizują, na tych, którzy są w stanie dogadać się z obecnymi szefami i na tych zawodowców, którzy są odstawiani na drugą stronę. Dziękuję.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Prosimy o odpowiedź.

**Norbert Grzegorz Kościesza, były funkcjonariusz policji:** Może ja zacznę od tego, że faktycznie jest duży podział. Tak jak tutaj właśnie pan zauważył. Nie wiem, czy państwo wiecie, co to jest BMW w policji. To jest taki „policjant bierny, mierny, ale wierny,..”. Na takich ludzi się stawia i komendanci bardzo lubią takich właśnie, którzy pochlebiają, przyklaskują itd., którzy nie widzą nieprawidłowości.

Jeżeli ktoś widzi nieprawidłowości, to jak myśmy to zgłaszali właśnie w kilka osób, no to byliśmy w jakiś sposób załatwiani. Wzmogły się kontrole wobec naszych osób, nikt nie widział tego, że my coraz wyżej piszemy od kierownika, naczelnika, komendanta do komendanta wojewódzkiego tylko starano się zamknąć nam usta i myśmy zrobili coś, co dla nich było nie do pomyślenia, czyli napisaliśmy pismo do Rzecznika Praw Obywatelskich, do Inspekcji Państwowej, do Prokuratury itd., no i tego zdzierżyć nie mogli, więc to już rozbiło w ten sposób.

Później może przejdziemy do tego mojego zwolnienia, ale powiem tyle, że jak ja zostałem zwolniony mogła już sprawa być załatwiona, ale komendant na tyle się wykazał swoją mściwością, że postanowił moich kolegów również właśnie zaszykanować, doprowadzić do ich zwolnienia, bo do tego to dąży, a ci którzy zostali w służbie, oprócz dwóch jeszcze osób, zostali tak zastraszani, na własne prośby, że tak powiem, że przychodzili do komendanta skarżyć się na moich kolegów, że się z nimi źle współpracuje itd.

I powiem tak. To jest sytuacja nie tylko z Białegostoku, bo jak pracowałem na Lubelszczyźnie było podobnie. Te awanse komendantów, powiem przykład z lubelskiego. Jeden z komendantów moich byłych za to, że spotykał się z żoną swojego podwładnego, gdzie to wyszło na jaw, został za karę ukarany przeniesieniem na wyższe stanowisko do Lublina. Miał gdzieś widocznie jakieś chody itd. I to zostało załatwione w ten sposób, żeby to uciszyć.

W Białymstoku wygląda to też podobnie, no bo pan Kołnierowicz, przecież był za karę przeniesiony do Augustowa za różne tam dziwne rzeczy, a stamtąd na własną wolę na komendanta wojewódzkiego dzięki panu ministrowi Zielińskiemu.

Teraz, wracając do naszych kolegów, zostają oficerami. No to się dzieje w ten sposób, że na przykład jeden z obecnych właśnie teraz komisarzy, który w bardzo szybkim stopniu awansował....tak, tak....dokładnie, to było w ten sposób, że na służby, na przykład płatne przez miasto, nie wychodził, gdzieś brali te pieniądze, które oni grali sobie w ping ponga na przykład na wydziale, brali pieniądze, to była sprawa głośna sprzed paru lat, z tego, co pamiętam, ale dzięki temu, że pił tam z którymś naczelnikiem razem alkohol itd., został na kurs wysłany oficerski.

Te kursy oficerskie to są dla mnie chore, bo one są, w niecałe sześć miesięcy robi się z policjanta oficera, gdzie w wojsku takim oficerem człowiek musi pięć lat się uczyć, podchodzić, ma jakieś tam zajęcia zarządzania zasobami ludzkimi, psychologię, metodologię, zarządzanie tymi osobami itd., gdzie tutaj, nie wiem co im się wbija do głów, to jest po prostu fabryka, dla mnie jakaś taka, jak u Kirsta, oficerów.

Przychodzi człowiek i on jest, dla mnie to jest sadysta, on się może nie wyżywa fizycznie, ale psychicznie się wyżywa na podwładnych i jakieś swoje niepowodzenia odbija tam na tych podwładnych. Nagradzani są właśnie ludzie ci mierni, którzy właśnie niczego nie widzą, niczego nie chcą widzieć, za to się ich premiuje, a osoby właśnie takie, które cokolwiek w służbie, czyli nieprawidłowości itd., to jest źle widziane. Myślę, że tyle ja mogę powiedzieć, kolega może coś jeszcze doda.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Ja również mam kolegów, którzy obecnie są oficerami, a są dużo młodszy ode mnie, zarówno wiekowo, jak też i w służbie. Koledzy na przykład z komisariatu, jeszcze pamiętam dwóch, nie ogarniali w ogóle dochodzeń. Byli przenoszani, jeszcze jest taki referat operacyjno-rozpoznawczy. To operacyjni tak zwani, tak też wydział kryminalny, byli tam przenoszani, awansowani.

Niedawno dowiedziałem się, że obaj zostali wyznaczeni na jakieś kierownicze stanowiska, stopnie, już o kilka wyżej niż ja, grupy zaszeregowania też, nie wiem, być może jeden z nich już i oficerską ma i z ludźmi z komisariatów, na którą oni tam jakąś funkcję pełnią, z rozmów wynika, iż w ogóle nie interesują się tym, co robią, nie interesują się funkcjonariuszami. Liczą im, podobnie, jak ich przełożeni, interesują ich cyferki, czyli tyle, tyle załóżmy spraw ma być zrobionych, tylu i tylu informatorów pozyskanych itd., itd.,

Tak że, jeżeli chodzi o kolegów, którzy byli ze mną w służbie na takim samym poziomie razem lub nawet później ode mnie przyjmowani, po otrzymaniu tych, po wejściu na te stanowiska, po otrzymaniu tych stanowisk, diametralnie się zmieniają, już przestają być kolegami, odezwanie się do kogoś z najniższego szczebla jest jakimś faux pas dla nich. Tak to odczuwam, takie mam odczucie właśnie.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** A narodowcy?

**Magdalena Kochan, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Te zamykane śledztwa i związki zawodowe. Te dwie rzeczy.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Jeżeli chodzi o wymuszanie umorzeń, odmów wszczęcia, czy też inne sposoby zakończeń w komisariatach.

W komisariatach praca dochodzeniowo-śledcza jest specyficzna, ponieważ tam każdy dochodzeniowiec ma po około, w tej chwili, bo jak ja jeszcze w dochodzeniach, w komisariacie sytuacja była dużo, dużo lepsza, ponieważ było o wiele policjantów doświadczonych. W tej chwili większość to jest młodzież, zostało niewielu doświadczonych i obecnie na jednego dochodzeniowca po ponad 50 różnych spraw przypada. Z tym, że praca dochodzeniowa w komisariacie polega na tym, iż w ciągu miesiąca, większość, dwie trzecie czasu policjant spędza na realizowaniu, obsłudze zdarzeń kryminalnych, czyli jakiegokolwiek zdarzenie, na które wysyła dyżurny, włącznie kradzież z włamaniem, dźgnięciem nożem, jakaś awantura, gdzie ktoś został



pokrzywdzony, no wiadomo, pojechać, zabezpieczyć, zebrać ślady, sporządzić protokoły.

Przyjmuje się petentów, przyjmuje zawiadomienia, tak że policjanci się nie wyrabiają z tym, w związku z czym zawsze jest więcej wszczęć niż umorzeń, zakończeń postępowania i jednostki prześcigają się dosłownie, żeby ten wskaźnik był jak najmniejszy, czyli żeby było jak najmniej umorzeń w stosunku do wszczęć, tak żeby to wyglądało jak najkorzystniej.

Ja akurat byłem w komisariacie, który w tyle był, ale to nie dlatego, że nie pracowali tam policjanci czy mieli....po prostu obszar tego komisariatu rozciąga się po jednej stronie na cały Białystok, także zdarzeń zawsze było w bród no i tutaj powiem o jednym takim przypadku. Pamiętam ich o wiele więcej oczywiście, mam też nawet jakieś notatki pewnie w domu zachowane jeszcze.

Dostałem do prowadzenia sprawę, to było nie tam jakieś poważne śledztwo, czy coś, tylko zwykłe posiadanie albo dopalacza, albo jakiegoś narkotyku. No nie wiadomo, jakiś tam był proszek, który na testerze coś tam zabarwił, a wtedy jeszcze lista tych załączników do tej ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii nie była zbyt rozbudowana, także większość dopalaczy na początku się zwracało po prostu, nawet się zwracało dla tych posiadaczy. Później dopiero rozwiązano i to też tak dookoła, no i dostałem do prowadzenia coś takiego.

Zbliżał się koniec miesiąca albo może koniec kwartału, już nie pamiętam, to był 2015 r., i dwóch kierowników, naczelnik, a potem sam komendant zażądał, żebym umorzył to przed wszczęciem, ponieważ tam był ten środek zabezpieczony, jakieś oględziny miejsca, gdzie to przy człowieku znaleziono, bo to chyba był jakiś samochód czy coś, nie pamiętam, także jakieś czynności procesowe były wykonane i w takim wypadku jedyna możliwość zakończenia no to jest umorzenie przed wszczęciem tego, tak.

Ja powiedziałem, że tego nie zrobię, ponieważ mogę się narazić na odpowiedzialność karną, no bo jest środek zabezpieczony, trzeba wysłać go do biegłego i sprawdzić, co to jest, a jak to jest nie wiem, amfetamina, kokaina albo nawet jakiś dopalacz, ale w załączniku, który figuruje i jest substancją niedozwoloną. Wtedy dwóch kierowników zamknęło się ze mną w pokoju, zaczęli mnie rugać i powiedzieli, że będziesz wykonywał, co ci mówimy, komendant kazał, masz to umorzyć. Ja powiedziałem, że takie traktowanie ich z góry to uważam, że jest to na poziomie przedszkola, szkoły podstawowej, takie zachowanie ich i że ja to i tak wszczęję no, bo tak uważam.

Później komendant mnie zawołał, to samo, ja mu to samo powiedziałem, ale już tak nerwowo nie wytrzymałem, poszedłem na zwolnienie lekarskie. Wracam po 10 dniach chyba, a może 14, nie wiem, czy 2 tygodnie, czy mniej trochę byłem

wtedy na zwolnieniu lekarskim, od psychiatry zresztą, wracam i mam na kuwecie, w sekretariacie, na mojej kuwecie leży właśnie ta sprawa, która została wszczęta. Ten prosek został wysłany do biegłego, czyli jednak zrobiono tak, jak ja chciałem zrobić pierwotnie, czyli ktoś się chyba przestraszył, że ja napiszę jakiś raport, czy komuś zasygnalizuję, że dostałem polecenie. To jest już przestępstwo, przekroczenie uprawnień, niedopełnienie obowiązku, jeżeli ja bym to zrobił, ja bym osobiście za to odpowiedział, dlatego ja w żadnym wypadku nie mogłem się na to zgodzić.

To nic, że to jakaś była badziewna sprawa, ale dla mnie mogli normalnie zarzuty za to przybić, bo oczywiście kierownictwo i komendant by się wyparli, bo ja ich ani nie nagrałem, ani nic po prostu się nie spodziewałem, słowo przeciwko, no nie wiem, dwóm kierownikom, naczelnikowi i komendantowi, ale takich spraw w ciągu kilku lat w dochodzeniach było mnóstwo.

Ja z reguły....zdarzało się nie zaprzeczę, zdarzało się wykonać polecenie i coś zrobić tak, jak sobie życzył. Nie jestem z tego dumny, ale na początku, jak jest człowiek młody, głupi, idzie świeżo do jednostki, to spodziewa się od tego przełożonego, tego komendanta, że on jest wszechmocny i może zrobić cokolwiek, no strach jednak działa.

W tej chwili wiedząc to, co teraz wiem, posiadając tę wiedzę, co mam, teraz nigdy w życiu nie wykonałbym takich poleceń, nigdy także... później zresztą dlatego mnie przenieśli do WPI.

Próbowano mnie w dochodzeniach, próbowano, wszczynać, znaczy próbowano jakieś robić czynności, żeby wszcząć przeciwko mnie postępowanie dyscyplinarne. To znaczy tak. Przydzielano mnóstwo spraw. Bardzo łatwo mogłem sprawdzić, że w pewnym momencie miałem najwięcej w komisariacie np. dochodzeń i to nie jakiś rejestrówek, tylko normalnych, w których coś trzeba zrobić. Nawet, jeżeli to były sprawy błahe itd. świadkowie muszą być przesłuchani, jakieś oględziny zrobione, czynności wykonane. Mimo tego, że miałem sprawy w lutym albo... na początku 2016 r. powierzono mi jeszcze dodatkowo 250 spraw o wykroczenia przekazanych po Straży Miejskiej. Te wykroczenia przedawniały się po 1,5 miesiąca, także miałem 1,5 miesiąca, żeby 250..... Prawie mi się to udało, wszystkie sprawy w jakiś sposób zakończyłem, nie dojechali mnie w ten sposób, ale próbowali.

Przenieśli mnie do WPI oczywiście bez żadnej mojej zgody. Pewnego dnia przychodzę do komisariatu i czeka na mnie rozkaz, a ja nie miałem ani munduru pobranego nowego, musiałem od razu jechać do WPI, czyli do Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego, pobrać radiowóz i od razu po mundur, pobierać mundur i od razu do służby, bez żadnego uprzedzenia.

Byłem nierozliczony z akt kontrolnych, ze śladów, dowodów, depozytów itd. Przełożeni po przeniesieniu mnie do WPI po około 6-7 miesiącach od przeniesienia mnie zawiadomili Prokuraturę, że nie dopełniłem obowiązku służbowego, nie rozliczyłem się z tych akt kontrolnych, nie pozwracałem depozytów podejrzanym, gdzie było niezatwierdzone te tymczasowe zajęcie mienia, dalej.

Wszczęto postępowanie dyscyplinarne za nierozliczenie się, mało tego, za niewykonanie jeszcze dodatkowo polecenia komendanta, który po podpisaniu przeze mnie rozkazu, już nie był moim już wtedy przełożonym, no ten zarzut akurat już od razu upadł, bo to właśnie zauważyłem i zwróciłem uwagę, że on nie mógł już wtedy wydawać takiego polecenia, że w ciągu 15 dni nie rozliczyłem się z tego wszystkiego.

Dalej, o czym informowałem też komendanta wojewódzkiego, wydział kontroli komendanta miejskiego, kogo się dało, ujawniłem po jakimś czasie bezprawne wejście do mojej szafy służbowej, ponieważ ja ją przezornie, jak mnie przenieśli, poszedłem od razu, zaraz po spotkaniu z komendantem, zapieczętowałem pieczętą, wypisałem klucze w książce pobrania kluczy, natomiast nie wiem, po pół roku już po przeniesieniu mnie do WPI raptem przypomnieli sobie, że jestem nierozliczony z tych akt i zażądali, znaczy, to już było w formie polecenia od mojego aktualnego przełożonego, że ja mam jechać na KP2 do komisariatu i ozetować akta, czyli ostatecznie rozliczyć, zdawać je do archiwum, po tych sprawach, po dochodzeniach itd. Zwracać dowody, ślady przekazywać do magazynu i wtedy właśnie ujawniłem, że ktoś wchodził do tej szafy, zaglądał, przerzucał. Też zawiadomiłem wydział kontroli KWP komendy wojewódzkiej.

Zero reakcji, nikt z tym nic nie zrobił, tylko w odpowiedzi dostałem jednozdaniową odpowiedź od komendanta chyba komisariatu wtedy, że kierownik czegoś tam szukał, bo do sądu było to potrzebne, ale to było otwarcie niekomisyjne, tak że...

Dodatkowo o nieprawidłowościach też miałem okazję rozmawiać z samym komendantem Kołnierowiczem. To było właśnie po przeniesieniu mnie już do WPI, tak to już po przeniesieniu, czy może jeszcze na krótko przed, już dobrze nie pamiętam, mówiłem mu, że tak się dzieje, że nadzór nad służbą ogranicza się tylko do straszenia, że masz to zrobić, masz umorzyć to postępowanie itd., że jest pozorny, że właśnie takie nieprawidłowości są, nieprawidłowości z awansami, ze ścieżką kariery, nieprzejrzystość w nagradzaniu, w premiowaniu, no wtedy komendant powiedział, że zajmie się tym.

Rozmowa była taka dosyć w miłej atmosferze, no jednak w WPI później po przeniesieniu od samego początku już byłem dojeżdżany. Pamiętam, że po przeniesieniu do WPI po kilku dniach służby moja żona miała zabieg usunięcia

torbieli na jajniku i przez jakiś czas była na zwolnieniu lekarskim, ale musiała leżeć, bo szwy itd., i wzięłam opiekę, no to oczywiście od samego początku naczelnik tego wydziału naskoczył na mnie, że co mi się nie podoba w WPI, tylko przyszedłem i już idę na zwolnienia. Starąłem się mu wytłumaczyć, że przecież nie poszedłem na siebie na zwolnienie tylko mówię na żonę. Nic to nie docierało do pana naczelnika, że zostałem już tym takim najgorszym. Podejrzewam, że również historia za mną przeszła jakaś stworzona w komisariacie, bo panowie wszyscy się znają.

Związki zawodowe totalnie nie robią nic, co nie jest w interesie komendantów, jeżeli coś jest fajnie, medialnie można coś tam osiągnąć, typu obecne, niedawne protesty, no to nasz związkowiec tam się udzielał, ale jeżeli chodzi o zajęcie się sprawą policjantów w życiu żaden związkowiec nigdy do mnie się nie zwrócił z zapytaniem, czy wszystko ok, jak tam, co tam, nie rozpytał dokładnie, dlaczego moja sytuacja zawodowa tak wygląda.

Oczywiście pisałem wielokrotnie przez około rok. Pisałem różne pisma o wszczęcie procedur antymobbingowej i antydyskryminacyjnej, przeciw nierównemu traktowaniu. Po wielu miesiącach wytworzyłem tych pism powtarzanych non stop ze wskazaniem zdarzenia, kiedy miało miejsce, ze świadkiem, kto brał w tym udział, właśnie chodziło o te przejawy nierównego traktowania, mobbingu, zero reakcji.

Dopiero chyba pod koniec ubiegłego roku, wszczęto procedury antydyskryminacyjną i przeciw nierównemu traktowaniu, która niedawno się zakończyła. Oczywiście stwierdzono, że nie znaleziono, nie potwierdzono, żeby jakieś takie zdarzenia miały miejsce, no i w tej procedurze w komisji, komisja składa się z 7 osób, zasiadał między innymi przewodniczący związków zawodowych policjantów województwa podlaskiego. Pomocy od nich żadnej nigdy nie otrzymałem, w związku z tym, jakiś czas temu, wypisałem się ze związków zawodowych. Stwierdziłem, że nic nie robią i zażądałem zwrotu 12 zł składki, pobieranych...

Był jakiś problem pamiętam, ale to jeszcze dodatkowo skłoniło mnie do odejścia z tych takich fałszywych związków zawodowych. To, że na stronach internetowych widziałem, jak za nasze pieniądze oni się bawią. To są najdroższe lokale, najdroższe imprezy, wycieczki zagraniczne, bo obecni... jeszcze w 2012 r. to wiem od byłego policjanta. Artur Jocz? Od Artura Jocz, on był wybrany na przewodniczącego. W 2012 r. fundusz ze składek wynosił około 3 miliony złotych, w 2012, także to było 7 lat temu i pan Jocz właśnie postanowił, że z tych pieniędzy, no nie można ich tak trzymać na koncie, obracać nimi dla jakiś prywatnych potrzeb, jeździć na imprezy itd., tylko trzeba z tego zrobić jakiś

fundusz, nie wiem, stypendialny, dla dzieci policjantów, miał takie pomysły, naprawdę i ten człowiek został zniszczony.

On jest teraz na emeryturze, również udzielał wywiadu w TVN, także można z jego wypowiedzią się zapoznać. Ten człowiek został zniszczony, ponieważ jako przewodniczący związków dostał pewnego dnia propozycję nie do odrzucenia, że on będzie człowiekiem komendanta, czy nie wiem, kto tam się do niego zwrócił, czy naczelnika... On odszedł...nie wiem, kiedy on odszedł. Może spróbujemy pana Joczę tutaj też....może 4 lata temu to było... Ja znam go tylko od niedawna.

To, co on powiedział, ale obecnie związkowcy są w ten sposób wybierani. Przewodniczącym zostaje ten, kto będzie wykonywał to, co się mu mówi, to co komendant sobie zażyczy i nasz związkowiec komendy miejskiej, taki przewodniczący komendy miejskiej, pan Wrzesiński, do niedawna jeszcze zwykły funkcjonariusz zajmujący się nie wiadomo czym, sprawami niepotrzebnymi, tak to się u nas mówi, jak ktoś nie wiadomo co wykonuje, a jakieś tam stanowisko jest, został awansowany na naczelnika albo na następcę komendanta, którejś jednostki, komisariatu albo komendy powiatowej jakiejś i on jest jednocześnie tak jakby przewodniczącym komendy miejskiej tych związków. Osoba, która kiedyś, pamiętam szedłem parkingiem służbowym, przyczepił się, że idę parkingiem bez czapki, także to są u nas tacy związkowcy właśnie. Nie wierzył mi nikt, nie działają na pewno.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Im dłużej państwo mówicie, tym mam poczucie większej bezsilności i nie czuję się bezpieczniej jako obywatel. Bożena Kamińska i później Tomasz Siemoniak.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja chciałabym się odnieść do tych wszelkich kwestii, które tutaj panowie opowiadają i tutaj potwierdzić te zdarzenia, które są identyczne. Również te w komendach wojewódzkich i miejskich na terenie województwa wielkopolskiego, województwa warmińsko-mazurskiego, województwa lubelskiego, województwa zachodniopomorskiego, pomorskiego, kujawsko-pomorskiego. Z tych wszystkich województw takie same odczucia i informacje do mnie płyną, również z podkarpackiego, również małopolskiego, bo tam Zakopane się mocno tutaj udzielało, którzy wprost podpisują się pod tymi zdarzeniami.

Ja również wykonałam zawiadomienie sama do prokuratury rejonowej w Gnieźnie na zawiadomienie, które otrzymałam od policjantów komendy

miejskiej Policji w Witkowie. Niestety ona podlega pod Poznań. Otrzymałam z prokuratury informację o umorzeniu tego postępowania, że nie widzą żadnego mobbingu, żadnego przekroczenia uprawnień, nierównego traktowania. Więc to jest jakby potwierdzenie na to wszystko, jaki jest obraz w całej Polsce. To rzeczywiście tak to trzeba powiedzieć.

Natomiast ja mam do Panów takie pytania bardzo konkretne, między innymi spowodowane również tym zawiadomieniami, bo tutaj często w tych różnych pismach, listach i rozmowach funkcjonariusze podejmują kwestie tego, że może dojść do tragedii, samobójstwa funkcjonariusza, czy również wydarzenia niebezpiecznego nawet podczas przesłuchań. Ja chciałabym zapytać Panów, czy mieliście takie jakieś zdarzenie, czy taką sytuację, w której było to zagrożenie?

Miałam takie zgłoszenie. Młodzi przyjmowani policjanci bez żadnego doświadczenia właśnie z takimi nastawieniami sadystycznymi, jak tu panowie opowiadają. Często przy przesłuchaniach używają broni, przykładają tę broń do głowy.

Niektórzy funkcjonariusze mówią, że czasami mają tak dużą presję i tak psychicznie są tym wszystkim wykończeni, że myślą często o samobójstwie, o odebraniu sobie życia. To jest tak naprawdę chwila, więc ci doświadczeni funkcjonariusze do mnie mówią, że to naprawdę nikt sobie nie zdaje sprawy, że do nieszczęścia to jest tak naprawdę sekunda. Chciałabym wiedzieć, czy też z takimi zdarzeniami, informacjami panowie mieli styczność?

I drugą kwestię jeszcze, którą chciałabym poruszyć i zapytać. Chciałabym jednak wrócić do tej sytuacji prywatnego folwarku pana wiceministra Jarosława Zielińskiego o tych słynnych akcjach „Błysk”, gdzie w odpowiedzi na moje zadawane pytania często słyszę akcja „Błysk” to jest dla bezpieczeństwa. Tak odpowiadał mi m.in. pan komendant Kołnierowicz, że to jest dla bezpieczeństwa nawet mojego osobistego, jak jestem kierowcą.

Czy Panowie brali udział w takich akcjach, czy byli świadkami? Czy również w innych akcjach o podobnym charakterze, w którym również uczestniczy pan wiceminister Jarosław Zieliński, w innych miejscach jakaś wyjątkowa ochrona, jakieś wyjątkowe zabezpieczenie przez policję? Bo oczywiście mamy świadomość tego, że za tym wszystkim idą pieniądze podatników i to wszystko musi kosztować. To nie dzieje się zupełnie, po prostu tak bezkosztowo. Więc jeśli moglibyście się jeszcze Panowie do tego odnieść, to bardzo proszę.

**Norbert Grzegorz Kościeszka, były funkcjonariusz policji:** To może tym razem ja zacznę. Są komisje antykryzysowe i antydopingowe w komendach wojewódzkich, które oczywiście nie będą działały przeciwko komendantom. Tu jest przykład mojego kolegi Dawida, właśnie sprzed niedawna, właśnie komisja też umorzyła i nie widziała żadnych problemów.

Odwoływałem się również do wydziału patrolowo-interwencyjnego, zgłaszałem jakieś tam nieprawidłowości. Dojeżdżali mnie przez Pana Konfetti, tego, co zrzucał konfetti z helikoptera, tak? Komendant wtedy bodajże Łapiński, który był komendantem miejskim stwierdził, że to są moje subiektywne odczucia. Tak zostało do mnie odpisane, że to są subiektywne odczucia. Trzech panów oficerów brało mnie na rozmowę, gdzie ta rozmowa była nagrywana, robili z tego szczegółowe notatki. Dając sobie za to rękę odciąć. Stwierdzili tam, wcale nie było straszenia mnie. Oni wszystko robili dla mojego dobra. Te zwolnienia i tak dalej, co je poruszałem oni przeciwko mnie nie działali, więc skoro nie było nikogo, kto by zeznał za mną do pana komendanta Łapińskiego, więc twierdził, że skoro trzech na jednego, oni mają rację. Więc były to subiektywne odczucia.

Jeżeli chodzi o ten mobbing i te działania, i tak jest wobec innych. Bo powiem szczerze, na jednej odprawie postawiłem się tam kierownikowi, gdzie właśnie miałem ustalony uszczerbek na zdrowiu, gdzie stwierdził, czy wychodzę w pierwszy patrol. Gdzie według ustaleń lekarza nie mogę wychodzić w pierwszy patrol. Wtedy padły niecenzuralne słowa przy 60 osobach. Gdzie zastraszone tych kolegów, gdzie tylko 10 z 60 zeznało na moją korzyść. Znowu komendant stwierdził, że są to subiektywne moje odczucia. Jest to robione w ten sposób.

Wracając... Niestety miałem takie przykre doświadczenia i kolegów. Jeden kolega niestety nie żyje. Zrobiono z niego pijaka. Zrobiono z niego pijaka, że problemy rodzinne były. Że wcale to nie były problemy związane z pracą. Komendant go dojeżdżał. To jeszcze było województwo lubelskie. Nastawiono jego kolegów przeciwko niemu. Żona też później protestowała. Zrobiono, że się awanturował w domu. To było tak zrobione, że tam się nagle pospały awanse dla tych osób, które właśnie potwierdziły, że on jest pijakiem. Że znęcał się nad żoną. Absolutnie, że to nieprawda. Chłopak się odstrzelił.

Drugi był taki, który na jednym z posterunków miał nieporozumienia ze swoim kierownikiem. Gdzie ten kierownik wysyłał też jakieś patrole pojedyncze, gdzie tam nie było żadnego wsparcia. Gdzie wszystkie jego wykroczenia, które prowadził, brał sobie pan kierownik i poprawiał na czerwono. Błędy ortograficzne. Bawił się w profesora Miodka. Chłopak miał próbę samobójczą,

wieszał się. Na szczęście jego żona odratowała. Leczy się psychiatrycznie do tej pory. Do tej pory jest w służbie. Broń ma chyba zabraną na pół roku lub rok, z tego, co wiem.

No to są takie dwa, które mnie bezpośrednio dotyczą, bo to byli moi koledzy. Odnośnie samobójstw.

Odnośnie bicia tych zatrzymanych na komendach, powiem szczerze, że ponoszą faktycznie nerwy, ale nie ma tam, żebym widział skutego kogoś, czy coś takiego. Bardziej to się zdarza. Jest to to w tej książce „Psy prewencji” opisane, gdzie właśnie w jednej z interwencji facet zadźgał swoje dziecko i funkcjonariusza poniosło. My nie mamy pomocy psychologicznej. Nikt z nami nie rozmawia. Jak przychodzi psycholog, to jest to 20-letnia lalunia, córka jakiegoś naczelnika, czy kogoś tam, która mówi, co my mamy robić. Która nigdy nie miała w życiu do czynienia z mordercami itd., a policjant, wiadomo, jest tylko człowiekiem. No poniosło też chłopaka tam, powyszczał, że tak brzydko powiem, po pysku tego zatrzymanego już osobnika ale było też jakąś pałą po dupie dostał na komisariacie ten zatrzymany, ale nikt tam nie używał paralizatora. Dla mnie to też takie...

Dochodziły też słuchy, po tym moim wydaleniu ze służby właśnie dzwonili ludzie do mnie z całej Polski, pisali na Facebooku, właśnie czekali na tę książkę, którą pani poseł Kamińska trzyma u siebie. Opowiadali różne rzeczy, więc wiem, że takie przypadki się zdarzają. Zdarzają, tylko to też jest wina policjanta. Ja się za to wstydzę.

Czarne owce w policji są i trzeba je usuwać, żeby wycinać jak wrzody, ale ci ludzie nie mają pomocy psychologicznej. Nikt z nimi nie rozmawia. A to jest takie... A co ty tam Stasiu, czy Wiesiu wiesz... ogarnij się. Kończysz chłopie służbę o 22 czy 23, czy o 24 i na 6 rano przychodzisz do pracy po jakimś tam morderstwie, czy po czymś tam, gdzie nie ma czasu dojść do siebie. To bym na tyle zakończył.

Teraz ta sprawa, ten folwark pana Zielińskiego. Gdzie to jest chodzenia dookoła biura poselskiego pana Zielińskiego. Patrol chodzi. Ma być widoczny. Pan Zieliński przyjeżdża do Białegostoku, to patrol ma być widoczny w tym miejscu. Często za karę jest też 8 godzin. Teraz takie paranoje są, jak trzeba zjechać na przerwę. Często policjanci nie dostają pozwolenia na to, żeby zjechać na przerwę. Wysła się drugi patrol, który będzie pilnował w tym miejscu, żeby stali.



Ja się śmieję z tego... też jest to w tej książce, że pan Zieliński, jak przyjeżdża do Białegostoku, to już z góry wiadomo, kiedy jedzie na Suwałki. Wtedy stoi patrol policji, straż graniczna, ochrona PKP, SOK-iści i jeszcze ktoś. Pani z Intercity. Wszyscy stoją, ładnie się prezentują, bo jak usłyszałem od jednego z kolejarzy, pan Zieliński lubi, jak umundurowani ludzie stoją.

To jest chore. Macie nigdzie nie schodzić. Macie być o tej i o tej godzinie. Jest to podkreślone nawet w zadaniach, właśnie podczas odprawy służbowej. Godzina 11 macie być na PKP. Stoicie tam do odjazdu pociągu i to się dzieje. To jest pod przykrywką, że to działania antyterrorystyczne. Te właśnie zagrożenia antyterrorystyczne, które tam gdzieś się dzieją, to jest pod tą przykrywką, gdzie my chodzimy i często jest tak, że w lecie jest 30 stopni... policjanci w kaskach, 90 sztuk amunicji, broń, kamizelki kuloodporne ... pocą się, pan minister jedzie.

Broń krótka, pistolet maszynowy, właśnie do tego 90 sztuk amunicji, także we dwóch można małą wojnę rozpętać. Ludzie wysiadający z pociągu, z autobusu się dziwią, o co chodzi, tak? Bo tu upał 30 stopni, a tu policjanci na czarno, kamizelki kuloodporne, hełmy kevlarowe i co się dzieje.

To się później trochę wymknęło spod kontroli, bo podejrzewam, że to miało mieć tylko miejsce, jak pan minister przyjeżdża, ale później pan Kołnierowicz wymyślił, że patrol na dworcu ma być cały czas. Nieważne, co się dzieje, policja ma tam być cały czas. Sam byłem wielokrotnie kierowany na dworzec, także dreptałem tam sobie w tę i w tę po peronach.

Później nawet zakazano nam wchodzenia do pomieszczeń SOK-istów, SOK służby, do toalety. Musieliśmy to dyżurnemu miejskiemu zgłaszać, że chcę na siku, chcę na kupę itd. Jest zimno, ale tak było, szło w eter w miasto. Myśmy później już chcieli jakoś unormować tę sprawę, przynajmniej, żeby do toalety można było wyjść bez pytania się o zgodę, jak w jakimś przedszkolu. To zaczęliśmy co parę minut do dyżurnego, ty, ja znowu muszę, ty, ja znowu muszę. W końcu dyżurny krzyknął, mnie nie interesuje, co ty robisz, idź to tej toalety i sobie z niej skorzystaj. Ja mówię - takie mam polecenie. Dobra, wpisz w notatnik, że ja ci pozwalam, kiedy chcesz iść do toalety, dobra, ok wpisuję. I wtedy to już trochę się rozluźniło.

Właśnie jeszcze jedno, odnośnie tego PKP. Z polecenia komendanta miejskiego i nie wiem, czy nie wojewódzkiego czasami, te patrole i to nie tylko te na PKP, były nagrywane przez naczelników itd. Stali po drugiej stronie torów z kamerą w krzakach, gdzie to śmiesznie wyglądało, nie wiadomo, co tam robili z tą

kamerą. Nagrywali nas, tak, tak. Nagrywali nas, czy jesteśmy widoczni, czy jesteśmy w tym miejscu, dokumentacja, czy mamy czapkę. Powiem pani szczerze, że też dochodziło do takich paranoi, że już chcę siku itd. też, ale przy 30 stopniach napiłem się wody, stanął patrol, to stwierdzili, że...

Tak, była taka sytuacja, że nam ten film wideo na szkoleniach puszczały w wydziale patrolowo-interwencyjnym. Wszystko oficjalnie, przełożeni. Policjant właśnie w trakcie tego patrolu wyjął z kieszeni spodni moro, butelkę półlitrową wody i się napił. I to było pokazane, jako naruszenie dyscypliny służbowej, naruszenie etyki zawodowej. Wszyscy z patrolu widzieli, kto, tak, bo wszyscy znamy swoich kolegów. I to było przed całą salą tak wytykane, jako naruszenie dyscypliny, bo policjant zachował się nieetycznie, nieprofesjonalnie, bo się napił wody, że mamy tego nie robić, tak, że mamy się gdzieś schować i wtedy pić.

Akcja „Błysk”, również się rozrosła, tak ja poprzednie te, tak jak wspominałem, te z dworcem. Patrole na dworcu do tej pory są, są też mieszane z żandarmerią, strażą graniczną. Policjant, funkcjonariusz plus żandarmeria, załóżmy. Akcja „Błysk”, Akcja „Błysk” to na początku chyba miała służyć temu, żeby zaznaczyć obecność pana ministra, tak. Przyjeżdżającego, jeżdżącego przez miasto, konwój na sygnalach itd. Ale to również zostało i przez już któryś rok z rzędu.

Akcja „Błysk” to jest też coś takiego, że patrol wysyłany jest na jakąś ruchliwą ulicę, staje czasami na środku, na wysepce jakiejś, czy na zakazie, na kawałku jezdni wyłączonym z ruchu i ma przez godzinę błyskać światłami. To według pana Kołnierowicza poprawia bezpieczeństwo, takie stanie i wtedy taki patrol jest wyłączony przecież, bo jest zakaz ruszania tego patrolu, choćby jakaś interwencja domowa, dyżurny nie miał w ostateczności.

Ostatnio słyszałem, że dyżurny musiał pisać jakąś notatkę wyjaśniającą, groziło mu jakieś postępowanie dyscyplinarne za to, że wysłał taki patrol, który miał akurat Akcje „Błysk” mieć, na interwencje domową, bo po prostu nie miał innego patrolu w dyspozycji. I ten dyżurny, chyba wrócił już do pracy, bo był na zwolnieniu lekarskim, jak dobrze pamiętam. Także również zapewne negatywnie na niego wpłynęło, mocno negatywnie. I to są funkcjonariusze nie tylko drogówki, to są funkcjonariusze patrolówki, jeżeli brakuje którychkolwiek, to karzą jechać dzielnicowym i stać i błyskać.

I teraz tak, samo błyskanie świateł powoduje to, że ten radiowóz, bo to są nowe kia'anki, one mają bardzo słabe akumulatory, musi być uruchomiony, bo inaczej

padnie akumulator, trzeba holować ten radiowóz. I nie dość, że oni tam stoją i błyskają, to spalają paliwo.

Dalej też sytuacja taka dziwna, bo część radiowozów, nie wiem, kto na to przystał, kto na to zezwolił, ma instalacje LPG wstawioną. Instalacja została założona w prywatnej firmie w tych radiowozach. I one są niby testowe i też funkcjonariusze, którzy jeżdżą tymi radiowozami mieli problemy, pisali notatki wyjaśniające, dlaczego ubywa w nich benzyny, ale to trzeba być totalnym idiotą, żeby nie wiedzieć, że przecież, ten samochód jakoś zapalić trzeba, że on pali na benzynie, że się przełącza czasami na benzynę itd., że ta benzyna z tego zbiornika ucieka. I kazano im pisać notatki wyjaśniające, dlaczego tyle, a tyle tankują i tam wychodzi im średnie spalanie założmy 20 litrów, czy więcej 30, 40, bo jeżdżą przecież na gazie i tankują gaz, a tu benzyna ubywa.

Ja też jeszcze dodam a propos tych błysków właśnie, że to nie generuje bezpieczeństwa, tak jak pan Kołnierowicz twierdził, tylko stwarza, zwłaszcza w okresie jesienno–zimowym, zagrożenie, bo ludzie z daleka widzą, że są błysk i myślą, że jest wypadek. Hamują gwałtownie i jest sporo kolizji, zapewne też spowodowanych, nie ma z tego spisanej statystyki, akurat z tych kolizji, ale być może ma to na celu, że tak śmiesznie powiem, podnieść tę statystykę, bo skoro są kolizje, to jest ich dużo.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja tylko na koniec, moje ostatnie pytanie do panów. W związku z takim hot newsem dzisiejszego dnia. Jak panowie skomentują tę naganę, którą otrzymał pan komendant policji wojewódzkiej pan Daniel Kołnierowicz?

**Norbert Grzegorz Kościeszka, były funkcjonariusz policji:** Ja już miałem przyjemność się wypowiedzieć w telewizji, powiem to samo, co powiedziałem w Sejmie telewizji TVN, że ja się wstydzę takiego komendanta i to mówię szczerze, bo naprawdę, tak, jak tutaj rozmawialiśmy, to jest jedyny generał, który dostał naganę. I dla mnie, gdybym ja był tym generałem, to sprawa honoru nie pozwoliłaby na to, żeby zostać w tej policji. Już nawet nie chodzi o honor całej policji, tylko chodzi o to, że widząc to podwładni, skoro komendant może sobie pozwolić na takie coś, to chyba ja tym bardziej. Tak mi się wydaje, bo tak jak powiedziałem, ryba psuje się od głowy, skoro komendant może sobie pozwolić na takie różne rzeczy, to podwładny tym bardziej.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Z kolei ja jestem pozytywnie zaskoczony właśnie takim obrotem sprawy, ponieważ do niedawna, do dnia dzisiejszego, to zostanie zamiecione pod dywan, umorzone, tak. Bardzo dobrze, że tak się stało, w końcu może pan komendant, którego ja również będąc w stanie jeszcze czynnej służby, będąc w czynnej służbie, no ja się takiego komendanta wstydzę. I myślę, że wielu funkcjonariuszy również się wstydzi mieć takiego komendanta. Być może niektórzy odważą się to powiedzieć, a myślę, że większość się nie odważy tego powiedzieć.

Wstyd mi jest za takie postępowanie, ponieważ dla mnie robi się postępowania dyscyplinarne za naprawdę bzdury. Później mogę powiedzieć, za co to są postępowania dyscyplinarne? Także bardzo dobrze, że tak się stało. Martwi mnie tylko, że ta kara może być za niska, bo w naszym tym katalogu kar, to jest najniższa z możliwych. Więc no nie wiem, zobaczymy. Mam nadzieję, że pan komendant zachowa twarz, postąpi honorowo i zrezygnuje ze stanowiska. Tak?

Ja nie mogę jakby, będę się źle czuł, wykonując rozkazy takiej osoby. Zwłaszcza osoby, z którą miałem kiedyś okazję porozmawiać. Wydawał mi się on sensownym człowiekiem. Jednakże zamiast zrobić coś z problemem, który mu sygnalizowałem wtedy w 2016 roku, spowodował tylko to, że jestem, co roku, coraz bardziej intensywniej dojeżdżany.

Jeżeli chodzi jeszcze o folwark pana Zielińskiego, osobiście brałem udział w wielu takich służbach, w których się zabezpieczało, czy to właśnie biuro poselskie pana ministra.

Ale powiem taką jedną sytuację, która utkwiała mi w pamięci, miałem wtedy służbę z jedną z policjantek, które świeżo wróciły z urlopu macierzyńskiego. Akurat pan Zieliński przyjeżdżał do Białegostoku, było jakieś zorganizowane spotkanie na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku przy ulicy Mickiewicza. Tam występowały jakieś tancerki, takie starsze panie i wtedy dostaliśmy polecenie właśnie od przełożonych. Gwałtownie zmieniono nam dyslokację służby, zamiast patrolu, coś tam, coś tam. Mieliśmy się tam udać właśnie z tą policjantką na miejsce. Postawić, jak najbliżej wejścia radiowóz i żeby on cały czas błyskał. No to tak zrobiliśmy, uważałem to za bezsensowne, ale tak zrobiliśmy, bo wykonanie polecenia, wiadomo. Podjechałem pod samiotkę drzwi tego uniwersytetu, zostawiłem tam radiowóz, oczywiście zabroniono nam siedzieć w autobusie. Było zimno, deszcz ze śniegiem padał. Chodziliśmy sobie wokół Uniwersytetu, dreptaliśmy tak.

W pewnym momencie przyjechał pan Kołnierowicz swoją skodą służbową z szoferem. Nawet sam się nie pofatygował, żeby wyjść z nami porozmawiać, czy coś, tylko wysłał swojego szofera, który nie jest policjantem, tylko cywilem i ten szofer powiedział, że pan Kołnierowicz powiedział, że mamy do niego dać znać, jak Zieliński przyjedzie, bo on chce się dobrze ustawić, bo tam prasa czeka, media czekają, kamery są i że on chce w dobrym momencie wyjść. To ja się ledwo ze śmiechu tam wyrabiałem. Dobra, ok, ok powiedzieliśmy, ale i tak zamierzaliśmy robić swoje.

Skoro mamy tam zabezpieczać w jakiś sposób, to staliśmy sobie przy tym budynku od frontu, radiowóz błyskał, oczywiście był cały czas uruchomiony, bo tak, jak już wspomniałem, te błyski bardzo szybko, światła, rozładowują akumulator. Nie wiem, czy to błąd instalacji jakiś, czy słabe akumulatory, w każdym bądź razie rozładowują się momentalnie. I on pracował tam przez wiele godzin, za dnia się jeszcze tam ustawiliśmy, a kończyliśmy to już było bardzo ciemno, tak.

W pewnym momencie zaczął padać deszcz ze śniegiem to się schowaliśmy pod takim daszkiem przy drzwiach wejściowych, od frontu, na Uniwersytet. Wtedy z wnętrza wyszedł pan Zakrzewski, czyli pan Konfetti i nas pogonił, powiedział, że to źle wygląda, że my tu stoimy. Ale mówię, pada deszcz i śnieg, jest zimno, no stanęliśmy, żeby na nas nie padało. Macie wyjść, bo coś tam, nie wiem już, co on tam powiedział, czy straszył nas, czy coś, wtedy mnie to już nie obchodziło, bo byliśmy zziębnięci, interesowało nas to, żeby w końcu skończyć tę służbę.

Ale odeszliśmy, stanęliśmy na rogu budynku, podjechał pan minister, oczywiście nie zaparkował pod uniwersytetem, tylko jakoś tak z partyzanta po przeciwnej stronie pod parkiem. Przeszedł ze 200 metrów chodnikiem, nawet chyba przez przejście dla pieszych nie przechodził, tylko przebiegł w miejscu niedozwolonym. Wtedy media, kamery, dziennikarze skądś wyskoczyli i oblegli pana ministra, no i pan Kołnierowicz się wtedy wytoczył z tej limuzyny i orbitował tam wokół tej całej gromady. Żenujące to było, dalej oczywiście radiowóz tam od czasu do czasu gasiłem, ale jak już zakończyliśmy służbę to faktycznie ten akumulator, pomimo tego, że pracował bardzo długo ten radiowóz, na krótką chwilę tylko wyłączyłem silnik, ledwo odpalił. Już chciałem wzywać lawetę, żeby nas holował, naprawdę, ale zaskoczył. Po paru hajtnięciach zaskoczył.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo, ja już

oddaję Tomaszowi Siemoniakowi głos. Chciałam tylko powiedzieć, bo słucha się tego z wielkim zainteresowaniem, ale nas stąd za 7 minut wyrzucą, ponieważ wchodzi tutaj komisja. Także bardzo prosiłabym Tomasza, bo to jest pierwsze spotkanie i jak będziemy już kończyć, to bardzo bym chciała, żebyście się panowie zastanowili, bo z naszego punktu widzenia, byłoby dobrze, gdybyśmy mogli fragmenciki panów wypowiedzi puścić w media. Tylko ja się boję o pana Dawida, bo pan Norbert już poza służbą, bardzo nie chciałabym się przysłużyć...

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** Tak, jedno z postępowań opiera się na pomówieniach, że udzielam wywiadów.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Więc może lepiej nie, znaczy zastanówmy się, bo możemy zostawić to na następne posiedzenie. Bardzo nie chciałabym się czuć, myślę nikt z nas nie chciałby się czuć odpowiedzialny za to, że będzie pan miał jeszcze większe kłopoty niż pan ma.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo, ja już nie będę pytał w obliczu takiego napięcia czasowego, ale chcę powiedzieć, że no zastanawialiśmy się, przystępując do spraw policyjnych czy zaczynać od dołu, czy od góry. Nawet mieliśmy pewne wątpliwości, jak do tego podejść, ale po tym, jak dzisiaj panów posłuchałem, no to absolutnie dobrze zrobiliśmy.

Ja myślałem do tej pory, oczywiście znając dokładnie sytuację pani poseł, razem tutaj występowaliśmy na konferencjach, z policjantami też, nazwałem bagnem obecną sytuację w policji, co bardzo oburzyło wiceministra Zielińskiego, ale mimo wszystko nie myślałem, że sytuacja jest tak zła, że mamy oczywiście konfetti, armaty, odcięte głowy, zmiany kadrowe. Natomiast ten fundament policji, który panowie tworzą, panów koleżanki i koledzy, no jednak się jakoś broni, że ta, często tak jest, że ta góra zajmuje się sobą, karierami itd. Natomiast ten fundament potrafi ocaleć. W wojsku trochę tak jest, mimo tego ogromnego zamieszania, mimo zepsucia, tym czołgiem jadą fachowcy, to wszystko jest jakoś poukładane, to zepsucie nie zeszło tak nisko.

Natomiast tego, co panowie mówią, to absolutnie to są przerażające rzeczy, pokazują, że ryba się psuje od głowy, ale już gdzieś ten ogon jest zepsuty. Więc chcę powiedzieć tu, że będziemy o tym oczywiście rozmawiali, jak do tego tematu podejść. Natomiast na pewno musimy rozpocząć szerszą współpracę. Kolejne spotkania, interpelacje, konferencje prasowe, działania, bo to

rzeczywiście z tego, co panowie mówią, a jestem przekonany, że to nie tylko u was tak jest. No to mamy do czynienia z sytuacją głębokiego i to po prostu rzutuje na bezpieczeństwo obywateli, na wizerunek policji także, ale na nasze bezpieczeństwo.

Bardzo panom dziękuję za taką odwagę, zawsze dziękuję Bożenie, bo ona tutaj jest naprawdę osobą dzielną. I na koniec powiem coś takiego niepolitycznego, wszystko jedno jaką dzisiaj karę dadzą temu Kołnierowiczowi, my go znajdziemy. Także tutaj bądźcie panowie pewni, że po to się spotykamy, żeby wyciągnąć z tego wnioski, uzdrowić policję, a tych, którzy ją zepsuli po prostu przykładowo ukarać. I tak zabezpieczyć na przyszłość policję, panów, funkcjonariuszy, żeby to się nie mogło powtórzyć, nigdy więcej coś takiego. Znaczą, żeby po prostu ta instytucja działała i broniła się przed fatalnymi wiceministrami, upolitycznieniem, nakazami nabożeństw, itd. itd. Także tyle.

**Joanna Kluzik–Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję, Ela tu jeszcze bardzo prosi o głos, pół minuty.

**Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Zlikwidowano tych pełnomocników ds. praw człowieka w poszczególnych komendach. I to się pewnie też mści, bo nie ma takiej niezależnej osoby wykształconej.

Tylko tak, z mobbingiem to jest tak, że przy mobbingu trzeba mobbing udowodnić, domniemanie niewinności. Przy postępowaniu antydyskryminacyjnym, mobbing nie jest dyskryminacją. Mamy do czynienia z sytuacją, że jest podejrzenie winy, czyli ktoś, kto jest posądzony o dyskryminację jest winien i on musi udowodnić, że tego nie uczynił. Czyli w tym wypadku prawo stoi po stronie osoby dyskryminowanej. Chciałam tylko, żeby to panowie pamiętali, dlatego, że zupełnie inaczej toczy się postępowanie przy domniemaniu niewinności, a inaczej przy domniemaniu winy. Ja mam nadzieję, że uda się te .... zniszczyć w zarodku potem. Czy panowie znają te listy tych policjantów łódzkich? To ja prześlę to, co oni napisali.

**Dawid Romaniuk, funkcjonariusz policji w Białymstoku:** My doskonale to wiemy, tylko, że wszystko jest znowu wobec nas robione, wszystko się tuszuje. A Jeżeli my coś robimy, to nie ma domniemania niewinności, tylko jest ukaranie nasze. I ja teraz w swojej sprawie muszę wynajmować adwokata, żeby wyprostować to, co komendant zrobił bezprawnie. Więc wie pani, to trochę tak

działa jak z zasadami etyki. Zasady etyki działają do góry, a już mnie można kopać, tak.

**Joanna Kluzik–Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Proszę państwa, dziękuję bardzo za to spotkanie, nie wiem, mam takie przeświadczenie, że to jest pierwsze z cyklu, które nam tu trochę czasu zajmie. Mamy nadzieję, że z dobrym efektem w przyszłości.

Ja jeszcze raz proszę panów, żebyście się panowie zastanowili, czy można panów używać, panów wizerunku do filmików, czy jednak zostawiamy to spotkanie jako zamknięte. Możemy również to załatwić inaczej, tzn. możemy się powołać na gości, bez podawania panów nazwiska. To wszystko jest do decyzji panów. Także dziękuję bardzo.

**Norbert Grzegorz Kościeszka, były funkcjonariusz policji:** Można użyć ze mną, dlatego że ja teraz z tego żyję. Staram się w sumie do przywrócenia do służby, ale miałem postępowanie za pisanie bajek, tutaj podejrzewam, że też trochę wrażeń jest.

**Elżbieta Radziszewska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Książka jest w Internecie, można ją kupić.

**Bożena Kamińska, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja ze swojej strony również tylko chciałam panom bardzo podziękować, za tę obecność, za postawę, ale przede wszystkim za to zaufanie i przekazywanie tych informacji, dokumentów, które myślę, że będą doskonałym źródłem do tego, aby pokazywać, jaka jest sytuacja i podejmować wszelkie próby, jakie tylko są w naszej mocy, jako postów Rzeczypospolitej Polskiej, żeby interweniować, starać się przywrócić należytą godność pracy funkcjonariusza policji. Dziękuję.

**Joanna Kluzik–Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja jeszcze tylko powiem, że dziękuję pani poseł Bożenie Kamińskiej.